TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

PUŁAPKA OKNA OVERTONA. JAK POLITYKA ZAMIENIA SIĘ W SPEKTAKL

Krzysztof Głowacki · 17 listopada 2026

Przesuwanie okna Overtona nie może być sensem działalności publicznej.



Przesuwanie okna Overtona stało się dla części polityków celem samym w sobie. Czy jednak wygłaszanie coraz bardziej radykalnych poglądów rzeczywiście zmienia społeczeństwo? A może prowadzi jedynie do kultury przesady, w której polityczny marketing zastępuje rzeczywiste działania, a dążenie do prawdy schodzi na dalszy plan?

Gdy na początku lat 90. XX wieku libertarianin Joseph Overton opracowywał koncepcję „okna politycznych możliwości" prawdopodobnie nie spodziewał się, że po kilku dekadach będzie ona tak popularna i szeroko stosowana. Również w Polsce w ostatnich latach pojęcie „okna Overtona" stało się powszechnym narzędziem, służącym wglądowi w aktualny stan akceptowalnych społecznie poglądów. Używając tego pojęcia, partie polityczne i środowiska ideowe nie tylko próbują opisywać rzeczywistość, ale również ją kształtować. Bezkrytyczne używanie tego typu konstrukcji myślowych do prób zmieniania świata, nawet jeśli czynione w dobrej wierze, zwykle nieuchronnie prowadzi na manowce.

Overtonizm jako strategia

Pracujący dla konserwatywno-liberalnego think-tanku Mackinac Center Joseph Overton opracował koncepcję, opisującą spektrum aktualnie akceptowalnych poglądów politycznych za pomocą metafory okna,

znajdującego się na jednowymiarowej osi i zawierającego stopniowane pod względem radykalizmu idee. Okno obejmuje te poglądy, które w aktualnym dyskursie politycznym podlegają dyskusji. Zgodnie z klasyfikacją autora, te poglądy można stopniować od „akceptowalnych", przez „rozsądne" i „popularne" po „politykę publiczną". Poza jego granicami znajdują się poglądy „radykalne" oraz „nie do pomyślenia". Tolerowane ramy dyskursu publicznego podlegają ciągłym modyfikacjom. To co dawniej uchodziło za radykalizm, dziś może być poglądem głównonurtowym i vice versa.

> Overton uważał, że rządzący mogą prowadzić swoją politykę jedynie w obrębie „okna politycznych możliwości". Gdyby bowiem komuś przyszło do głowy wprowadzać zmiany, które mieszczą się poza nawiasem okna, wówczas nie ma szans na dalszą społeczną akceptację.

Dziś koncepcję okna Overtona trudno uznać za szczególnie oryginalną. W praktyce rzeczywiście często myślimy o poglądach politycznych zgodnie z takim prostym, stopniowalnym modelem. Na wizualizacji za pomocą osi poglądów opierają się popularne internetowe testy ideologii politycznych, w takiej logice funkcjonuje klasyczny podział prawica/lewica, w takie uproszczone ramy kieruje nas nawet język, używany do opisu zjawisk politycznych.

Gdy myślimy o koncepcji okna jako metodzie deskryptywnej, nie wydaje się być ona w żadnym stopniu kontrowersyjna. Ot, barwnie ubrana odwieczna prawda o życiu społecznym: pewne pomysły są akceptowalne a inne nie, a bez władzy totalnej bądź absolutnej trudno jest wprowadzać zmiany będące poza aktualnym zakresem tolerancji w społeczeństwie. Jak już jednak wspomniano „okno" według Overtona jest ramą zmienną i modyfikowalną: może się przesuwać, rozszerzać i zwężać. To daje pole do jego wykorzystania dla realizacji celów polityczno-ideowych. Skoro graniczącym z niemożliwością jest prowadzenie skutecznej polityki zgodnej z poglądami znajdującymi się poza lub na granicach okna, to racjonalnym krokiem wydaje się przesunięcie ram dyskursu tak, aby objęło nasze poglądy. Z tej potrzeby zmiany środka ciężkości debaty publicznej doskonale zdają sobie sprawę politycy oraz ich doradcy. Koncepcję „overtonizmu" rozumianego jako działania mającego na celu przesunięcie owego okna poprzez wygłaszanie poglądów znajdujących się poza ramą idei akceptowalnych społecznie celnie wyłożył Przemysław Wipler w Kanale Zero: „Czym się różni Korwin i Braun od Mentzena i Bosaka? Pierwsi są «overtonistami», drudzy są politykami. «Overtoniści» to są ludzie, których marzeniem w polityce jest przesuwać «okno Overtona», czyli jeśli ciągnę w skraj, to centrum się przesuwa w tą stronę"[1].

Polityk Konfederacji umiejętnie stawia się w roli człowieka rozsądnego w przeciwwadze do skandalistów, od których jego środowisko się odcięło. Przyznając mu rację w tym, że sposób działania dwóch wymienionych panów perfekcyjnie wpisuje się w logikę tak rozumianego „overtonizmu", należy zauważyć, że ten styl myślenia jest obecny we wszystkich współczesnych środowiskach politycznych. Ciągłe przeciąganie liny dyskursu publicznego będące pierwotnie raczej formą polityki, coraz mocniej wchodzi w jego treść, czyniąc ją pustą i bezwartościową. Doba polityka, jak każdego innego człowieka, ma bowiem zaledwie 24 godziny i każda minuta poświęcana na marketing polityczny jest minutą, która nie została wykorzystana na pracę nad programem, legislacją czy reformowaniem państwa. Sposób myślenia, w którym celem obecności w życiu publicznym staje się przesuwanie ram dyskusji poprzez intencjonalne wygłaszanie poglądów skrajnych należy poddać krytyce, jako nie tylko fałszywej, ale i długotrwale mało skutecz-

nej.

Czy przesuwanie okna Overtona naprawdę działa?

Pierwszą poważną wątpliwością, którą można mieć wobec takiej strategii jest to, jakie są jej rzeczywiste skutki. O ile bieżące zmiany sondażowe są w stanie uchwycić chwilową emocję społeczną, o tyle bardziej odległe konsekwencje najczęściej są przed uczestnikiem zdarzeń zakryte i rzetelnie badane mogą być post-factum. Celnie tę prawdę ujęli Katarzyna i Andrzej Zybertowiczowie w eseju *Zagadkowa architektura cywilizacji*: „Wymiar socjologiczny naszej niewiedzy polega na tym, że ludzkie działania, zwłaszcza zaś kolektywne i prowadzone na szerszą skalę, niemal zawsze niosą ze sobą niezaplanowane, niejednokrotnie przez dłuższy czas niedostrzegane skutki (*unintended consequences*). Socjologia z tą problematyką zmaga się bodaj od swego zarania i bez większych efektów”[2].

Nie mamy dobrego wglądu w to, w jakim stopniu działania jednostki są w stanie wpłynąć na dyskurs i jaki ten wpływ ma długoterminowo charakter. Na bieżąco wychwytujemy zazwyczaj chwilową i ulotną emocję. Sondaże są w stanie z dużym prawdopodobieństwem pokazać reakcję wyborców na tę czy inną reformę czy aferę. Problematyczne pozostaje kreślenie związków przyczynowo-skutkowych w dłuższym horyzoncie czasowym. Do dziś przecież spieramy się m.in. o to jaki wpływ na utratę władzy przez Zjednoczoną Prawicę miał wyrok Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji. Ten spór nigdy nie zostanie definitywnie rozstrzygnięty. Nasilający się wraz ze zbliżającym się dniem wyborów zgiełk informacyjny w kampanii wyborczej pokazuje, iż polityków interesuje wówczas chwilowy uzysk i wynik, który wyjdzie z kart wrzuconych do urn konkretnego dnia i o konkretnej godzinie. Sam Mackinac Center na swojej stronie pisze: „Czasami politycy mogą sami przesunąć okno Overtona, odważnie popierając politykę wykraczającą poza jego granice, ale zdarza się to rzadko. Częściej okno to przesuwa się w wyniku znacznie bardziej złożonego i dynamicznego zjawiska, którego nie da się łatwo kontrolować z góry: powolnej ewolucji wartości i norm społecznych”. Oryginalna koncepcja „Okna Overtona” mówi więc w pierwszej kolejności o tym, że partie polityczne są związane aktualnymi granicami dyskursu, a nie że są w stanie istotnie partycypować w jego zmianie. Ta rola jest przypisywana przede wszystkim publicystom, think-tankom, mediom, kulturze i wszystkiemu tego, co w splątany i trudny do symplifikacji sposób tworzy dyskurs społeczny. Oczywiście, promowanie takiego spojrzenia na rzeczywistość leży w interesie Mackinac Center, szukającego sponsorów swojej działalności. Jeśli jednak zgodzić się tylko co do tego, że mechanizm kreowania polityki jest bardziej złożony, to tym bardziej należy być sceptycznym wobec tego, że pojedynczy polityk lub nawet partia są w stanie wyprodukować na tyle dużą masę krytyczną, aby być przyczyną trwałej zmiany mentalności społeczeństwa.

> Trudno więc powiedzieć, na ile rzeczywistość zmienia Grzegorz Braun ganiający z kamerą po szpitalnych korytarzach aborcjonistkę Gizelę Jagielską. Możemy za to uchwycić efekt działania Fundacji Małych Stópek, która obejmując opieką ciężarne kobiety w trudnej sytuacji ratuje ludzkie życia. Prawdopodobnie nie zmieniło Polski na lepsze tworzenie antymigracyjnych spotów przez polityków Zjednoczonej Prawicy. Zmieniła za to, na gorsze, tworzona przez nich polityka migracyjna, która istotnie zmodyfikowała skład etniczny naszej populacji.

Być może jest to prawda banalna i oczywista, lecz w dzisiejszej rzeczywistości coraz mniej powszechnie stosowana: o tym w jakim kraju żyjemy, decydują nasze działania, często mocno ograniczone przez możliwości, lecz realne i uchwytne. Oczekiwanie, że poprawimy świat poprzez rozchodzenie się marketingu politycznego po wszystkich dziedzinach życia społecznego jest dalece wątpliwą strategią.

Primum non nocere. Polityka przesady i jej społeczne konsekwencje

W przywołanym cytacie z eseju małżeństwa Zybertowiczów warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz: nie znamy końcowych konsekwencji rozchwiania emocji, związanych ze strategią politycznego „overtonizmu". Takie podejście wśród polityków i komentatorów zwykle prowadzi do zakorzeniania się kultury przesady i rozszerzania się emocjonalnego wzmożenia. Rozbujanie nastrojów może dać bieżąco korzystny efekt polityczny, a długoterminowo dawać niekorzystne skutki społeczne. Założeniem zdrowego konserwatyzmu powinna zaś być adaptacja do życia społecznego starej medycznej zasady – „Po pierwsze: nie szkodzić".

Kulturę przesady widać dziś wyraźnie m.in. w dyskusjach wkoło polityki Unii Europejskiej. Przeciwnicy integracji nie mogą zatrzymać się na słusznym i racjonalnym krytykowaniu centralistycznego tworu jakim jest dziś UE, lecz muszą uciekać się do absurdalnej krytyki wszystkiego co z tej instytucji wychodzi.

> Nawet jeżeli pewne regulacje same w sobie mogą być uznane za racjonalne to w przypadku, gdy narzuca je Unia Europejska muszą one być odrzucone z automatu. W krańcowych sytuacjach przyjmuje to formę walki z nakrętkami przymocowanymi do butelek i straszeniem wyborców przymusowymi robakami na talerzach. Z kolei poddanie w wątpliwość racjonalności obecnego kształtu UE jest w oczach liberała niedyskutowalną herezją.

To rozemocjonowanie i kultura wyolbrzymiania łączą się z opisywanym zjawiskiem „overtonizmu" rozumianego jako wypowiadanie poglądów skrajnych aby przesuwać owe okno. Każda dyskusja, czy na poziomie studia telewizyjnego czy przy rodzinnym stole zaczyna zamieniać się w nieracjonalne przeciąganie liny. Oczywiście, rozmowy pomiędzy zwykłymi ludźmi nigdy nie były debatami oxfordzkimi. Przyjęcie strategii overtonizmu powoduje przeniesienie tego mechanizmu na coraz to kolejne i kolejne gałęzie życia społecznego. Bądźmy klarowni: w powyższej krytyce nie chodzi bynajmniej o banalny symetryzm. Wręcz przeciwnie: racja często leży w poprzek podziałów społecznych, a pielęgnowanie kultury przesady prowadzi do powstawania niekomunikujących się ze sobą plemion. W tym wszystkim ginie zdrowy rozsądek oraz możliwość rzeczywistej komunikacji pomiędzy elitami a *demosem*. Nie wydaje się być czymś złym i dziwnym, żeby na każdy temat w narodzie istniało jakieś spektrum poglądów, w obrębie których jesteśmy w stanie się komunikować. Overtonizm jako strategia dyskursywna tę komunikację zaburza.

Czy istnieje jedno okno Overtona?

Koncepcja „okna Overtona", jak już wspomniano, jest ideą upraszczającą rzeczywistość. Samo uproszczenie nie jest niczym złym. To naturalne, że poszukujemy modeli, za pomocą których chcemy ograniczyć złożoność świata. „Okno Overtona" w 2026 roku nie wydaje się jednak być modelem wyjaśniającym rze-

czywistość, lecz ją fałszującym. W rzeczywistości bowiem nie ma dziś jednej osi, na której można by zaznaczyć poglądy całości społeczeństwa na określony temat. James Overton wymyślił swoją koncepcję w latach 90., gdy istniał szeroki konsensus polityczny, zbudowany wokół neoliberalnej wizji rzeczywistości. Dziś świat wygląda zgoła odmiennie. Bańki informacyjne, atomizacja społeczeństw i polaryzacja polityczna sprawiły, że trudno mówić o jednym dyskursie w jakiejkolwiek sprawie. Politycy i publicyści w niewielkim stopniu komunikują się z osobami spoza swojej bańki. Silny przekaz przede wszystkim utwardza i mobilizuje własnych wyborców, w niewielkim stopniu wpływając na elektorat przeciwnika. Innym „oknem" są objęci zanurzeni w mediach społecznościowych ludzie młodzi, innym zaś czytający gazety i oglądający telewizję ludzie starsi. Zupełnie inne postawy społeczne są akceptowalne w Warszawie niż na prowincji. Co najbardziej jednak istotne: kompletnie inna jest percepcja zjawisk społecznych i zupełnie inne systemy wartości dotyczą elit, posiadających bezpośredni wpływ na władzę oraz jakkolwiek rozumianego ludu.

> Przesunięcie dyskursu na jakiś temat w konkretnej grupie niekoniecznie przesuwa go w innej. Jedno „Okno Overtona", choć jest koncepcją kuszącą intelektualnie, w rzeczywistości nie istnieje.

Często wiedzą i rozumieją to partyjni demagodzy, którzy kierują swój przekaz do precyzyjnie określonych grup wyborców, świadomie ignorując wrażenie, jakie ich działania wywiera na twardym elektoracie innych sił politycznych. Nie przeszkadza to, w uzasadnianiu „overtonizmem" głoszenia tez głupich i nieprzemyślanych. Używanie tego pojęcia całościowo do debaty publicznej raczej zafałszowuje rzeczywistość niż ją wyjaśnia. Tę prostą prawdę zdał się pojąć Sławomir Mentzen, który przejmując po Januszu Korwin-Mikkem przywództwo nad środowiskiem wolnościowej prawicy w kilka lat zaprowadził ją na pułap poparcia nie widziany od zarania III RP. Tę prawdę rozumie chyba również współczesna prawica narodowa.

Gdy polityczny przekaz staje się ważniejszy od prawdy

Najważniejsze ostatecznie nie jest jednak to czy „overtonizm" jest skuteczny czy nie. Nie jest także najważniejsze to czy powszechne praktykowanie go jako strategii politycznej może prowadzić do indywidualnych szkód w życiu jednostki. Można przecież wyobrazić sobie iż warto poświęcić kulturę dyskusji na rzecz większego dobra wspólnego, jakim jest wzmocnienie w narodzie słusznych idei. Największym problemem „overtonizmu", w szczególności stosowanego przez deklarującą przywiązanie do wartości obiektywnych prawicę, jest kompletna subiektywizacja debaty publicznej. Wszystko staje się dyskusją. Wszystko staje się kwestią narracji. To, co wartościowe nie broni się już swoim sensem, lecz liczbą polubień i zdobytym zasięgiem w sieci. O ile tego typu urabianie umysłów może być czymś normalnym dla utopijnej lewicy, tak ta część prawicy, która chce aby życie wspólnotowe czyniło ludzi lepszymi, powinna wykazywać zaangażowanie przede wszystkim w to, co słuszne nie w to, co dobrze się klika.

Aby niniejszy tekst nie stał się kolejnym rytualnym narzekaniem na kondycję polskiej klasy politycznej, na koniec warto przytoczyć przykład pozytywny, jakim jest Marsz Niepodległości. W drugiej połowie lat 20. XXI wieku Marsz stał się największą cykliczną, patriotyczną manifestacją w Europie, mobilizując do ak-

tywności Polaków ze wszystkich stron Polski i świata. Sukces Marszu odbył się jednak wbrew logice „overtonizmu", rozumianego jako strategia przesuwania dyskursu społecznego. Kilkanaście lat temu marsze odbywały się niemalże w atmosferze grozy. Co roku przy okazji manifestacji miały miejsce bijatyki części uczestników z policją i kontrmanifestantami. Obchody w sposób systemowy były zwalczane przez władze centralne i lokalne, włącznie z próbami zakazania manifestacji. W reakcji organizatorzy konsekwentnie budowali markę Marszu Niepodległości jako wydarzenia będącego czymś więcej niż corocznym wiecem, próbując przeciwdziałać wizerunkowi manifestacji jako spędu zadymiarzy. Prawnicy pracowali nad dochodzeniem racji organizatorów przed sądem, walcząc o elementarne w zdrowym państwie prawo do manifestowania patriotyzmu. Powołano Straż Marszu Niepodległości, która na długi czas przed 11 listopada szkoliła się w zapobieganiu sytuacjom kryzysowym. Dziś o spokojnym i licznym Marszu Niepodległości pisze nawet „Gazeta Wyborcza", a wśród manifestantów znajdziemy m.in. prezydenta RP, który nie musi się obawiać, że maszerowanie ulicami Warszawy zniszczy jego wizerunek.

> Choć niejednej osobie, pamiętającej burzliwe początki manifestacji nieco tęskno do wyraziście antysystemowej atmosfery lat 2010–2015, to należy powiedzieć wprost: środowisko narodowe wygrało dyskurs wkoło Marszu Niepodległości. Stało się to dzięki ideowości, ciężkiej pracy i cierpliwości organizatorów.

Należy też zauważyć, że kluczowy impuls do rozwoju Marszu Niepodległości dało środowisko „Gazety Wyborczej" i „Krytyki Politycznej", działający w logice, którą dziś można by nazwać „overtonizmem". Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn czy Sławomir Sierakowski uznali, że najlepszą metodą walki z przeciwnikiem politycznym będzie przekonanie społeczeństwa, że narodowcy to naziści. Niemiecka Antifa przywożąca na Święto Niepodległości kastety i pałki do walki z faszyzmem oraz dramatyczne poszukiwanie objawów rasizmu i antysemityzmu pośród haseł manifestacji nie przesunęło Okna Overtona w kierunku mniejszej tolerancji dla poglądów nacjonalistycznych, lecz dało paliwo do rozwoju środowiska narodowego. Ta historia powinna być lekcją dla środowisk patriotycznych: świat zmienia się ciężką pracą, uporem i idealizmem. Demagogiczne szczekanie na drugą stronę często daje efekt odwrotny od zamierzonego.

---

[1] https://www.youtube.com/watch?v=gW3agi8MFrQ (dostęp: 12.11.2026)

[2] K. Zybertowicz, A. Zybertowicz, *Zagadkowa architektura cywilizacji*, https://wszystkoconajwazniejsze.pl/katarzyna-zybertowicz-andrzej-zybertowicz-zagadkowa-architektura-cywilizacji/ (dostęp: 12.11.2026)

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/pulapka-okna-overtona-jak-polityka-zamienia-sie-w-spektakl/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć